Cena egz. 400 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 16. Kraków, dnia 29. kwietnia 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 4800 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz millim. 150 Mp. w tekście 200 Mp.
na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.238

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!"

Czas skończyć z przesileniem.

Począwszy od sławnych obrad krakowskich między przedstawicielami ósemki i Piasta jesteśmy w stadjum trwałego przesilenia. Mimo zapewnień prasy prawicowej i piastowskiej, która zaręcza, że główne przeszkody do utworzenia narodowej większości sejmowej są już usunięte, większość ta, z utęsknieniem oczekiwana przez ogół społeczeństwa jakoś nie może dojść do skutku i ostateczna decyzja odkładana jest z dnia na dzień, a ostatnia wiadomość o wyjeździe Prezydenta państwa na Pomorze, wskazuje na to, że będziemy jeszcze czekać. Nie trzeba dowodzić, że to przeciąganie przesilenia nie jest dla państwa korzystne i że trzebaby już raz z tem skończyć, bo sprawy nasze państwowe bardzo na tem cierpią. Rząd bowiem obecny, jako znajdujący się w stadjum przesilenia, nie może dalej swobodnie pracować, a tu właśnie pogarszające się z dnia na dzień wewnętrzne położenie państwa, domaga się silnego trwałego rządu, któryby rozwinął bardzo energiczną działalność na podstawie jaknajlepszego zaufania i na daleką metę pomyślnego programu naprawy Rzeczypospolitej. Sejm i stronnictwa, które tego nie widzą i niezdolne są do wyciągnięcia z tego należytych konsekwencyj, dają nowy dowód braku dojrzałości politycznej. Prawda, że większość, która się zapowiada nie jest idealna i sama przez się jeszcze nie uzdrowi państwa, w każdym razie jednak w życiu naszem politycznem zaznaczy się jako wyraźny postęp, bo wiążąc interes większości stronnictw z interesem państwa, zmusi je do energicznej pracy dla dobra państwa. Większość bowiem sejmowa biorąc w swe ręce **władzę**, temsamem bierze na siebie wobec społeczeństwa także **odpowiedzialność** za rządy państwa i wie, że tylko dobre sprawowanie rządów może jej zyskać przy następnych wyborach zaufanie społeczeństwa, które może stracić, jeżeli działalność jej będzie dla państwa za mało korzystna. W ten sposób stronnictwa wchodzące w skład większości ze względu na własny interes partyjny zmuszone są starać się o jaknajkorzystniejsze dla państwa sprawowanie władzy, bo inaczej mogą stracić zaufanie wyborców. Z tego właśnie względu, rządy parlamentarne są dla państwa korzystne i my stanowczo powinniśmy myśl zaprowadzenia u nas na stałe rządów parlamentarnych popierać i domagać się od naszego Sejmu, by tę zasadę już raz w czyn wprowadził.

Świadczyłoby to bardzo ujemnie o obecnym Sejmie, gdyby po tylu wysiłkach i wobec tak wyraźnej woli społeczeństwa, nie potrafił zdobyć się na trwałą większość. W takim razie nie pozostałoby mu nic innego, jak poczekać z tem do sposobniejszej pory i dalej w tym kierunku pracować, załatwiając sprawę obecnego przesilenia na inny możliwie najlepszy sposób. Bez narażenia bowiem państwa na największe szkody, nie można przesilenia przeciągać w nieskończoność.

KOMUNIKAT.

Posłowie nasi — po wystąpieniu z klubu Dubanowicza — utworzyli w Sejmie własny **klub katolicko-ludowy**, wybierając przewodniczącym posła Ignacego Jasińskiego, rolnika z okręgu sądeckiego.

Sprawy polskie i zagranica.

Sejm. W ostatnich czasach Sejm był widownią niezwykłej sceny. Gdy bowiem wniosek klubu żydowskiego w sprawie ekscesów antyżydowskich w Warszawie został odrzucony, posłowie żydowscy opuścili salę. Podczas opuszczania sali padały obustronnie okrzyki, niektóre podobno obraźliwe dla prawicy. Tuż u wyjścia starli się żydzi z endekami, przyszło do bójki na pięści. Między innymi zostali poturbowani posłowie Mantetys i Sawicki, kilku posłów żydowskich oraz poseł niemiecki Somecher, który się wmieszał do bójki. Awantury trwały 15 minut. Marszałek w tej sprawie zarządził śledztwo i na mocy przysługującego mu prawa wykluczył na trzy posiedzenia posła Zerbego Niemca, na dwa posiedzenia posła Hartglasa, przywołał do porządku z zapisaniem do protokołu posła Sawickiego.

Przekonuje nas to coraz bardziej o tem, że mniejszości narodowe, korzystając z rozbicia posłów polskich, coraz więcej sobie pozwalają.

Sejm zajmuje się nadal ważnemi sprawami. Główną jednak troską jest utworzenie większości, a przez to i nowego rządu. Pertraktacje się toczą — i są przypuszczenia, że zmiana rządu nastąpi w pierwszych tygodniach maja.

Prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski wyjechał w niedzielę 22 b. m. na Pomorze. Jak wiadomo, w swoim czasie przybyła do Belwederu specjalna delegacja Kaszubów, która zaprosiła pana prezydenta wraz z rodziną nad morze.

Wilno. W ubiegłym tygodniu obchodzono w Wilnie czwartą rocznicę oswobodzenia Wilna. Uroczyste nabożeństwo w bazylice, odprawił ks. biskup Matulewicz. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele rządu, władz cywilnych i wojskowych, liczne reprezentacje organizacji społecznych i politycznych, szkoły i liczna publiczność. Do kościoła przybył z rewji wojskowej, szef sztabu jeneralnego, marszałek Piłsudski, w towarzystwie jenerała Rydza-Śmigłego i Osikowskiego oraz ks. biskupa Bandurskiego. Po mszy odbyła się defilada. W sali przyjęć delegata rządu minister Darowski, jako reprezentant rządu, przyjmował szereg delegacyj. Po audjencjach prezydent miasta Bańkowski, powitał przedstawicieli rządu, wskazując, że bliższe poznanie miasta i kraju wykaże, jak Wilno zrosło się z państwowością polską i że żadna potęga nie potrafi go od Polski oderwać. Na przemówienie powitalne odpowiedział minister Darowski. Po audjencjach ministrowie udali się na obiad, wydany przez komitet obchodu czwartej rocznicy oswobodzenia Wilna od bolszewików.

Anglja. Izba gmin odrzuciła 236 głosami przeciw 14 projekt ustawy o zakazie napojów alkoholowych w Anglji.

Sprawa Kłajpedy. Rokowania, trwające od tygodnia w Paryżu w sprawie wypracowania statutu dla terenu Kłajpedzkiego, w których prócz pełnomocników litewskich wzięła także udział delegacja Kłajpedy, złożona z Niemców i Litwinów, zostały odroczone na czas nieokreślony. Prawdopodobnie dalszy ciąg rokowań odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów na Litwie. W sprawie autonomji dla Kłajpedy doszło w naczelniejszych punktach do porozumienia. Donoszą z Paryża, że porozumienie w sprawie portu, w kwestji komunikacji tranzytowej na Niemnie nie doszło do skutku, ponieważ polskiemu eksportowi drzewnemu należy przyznać pewne uprawnienia.

Rosja. Obecny 12 zjazd rosyjskiej partji komunistycznej odbywa się pod hasłem połączenia robotników z chłopami, dotychczas bowiem w Sowdepji pomiędzy miastem a wsią panuje duża niechęć i nieufność. Wszystkie gazety poświęcają długie artykuły konieczności takiego zbliżenia. Zjazd ten będzie miał duże znaczenie dla polityki zagranicznej rosyjskiej. Ustalona będzie nowa linja polityki zagranicznej. Obecnie istnieją dwa kierunki w polityce zagranicznej rosyjskiej: 1) komisarjatu dla spraw zagranicznych i Wniesztorgu, dążącego do współżycia z państwami burżuazyjnemi i 2) rosyjskiej komunistycznej partji, rządzącej się ciasnemi formułkami i względami partyjnymi i lubującej się w gwałtownych efektach. Zależnie od tego, który kierunek weźmie górę na zjeździe, stosunki z zagranicą będą się rozwijały normalnie lub też staną się zupełnie niemożliwe.

Szwecja. Pod przewodnictwem króla odbyło się posiedzenie gabinetu, na którem nastąpiła nominacja konserwatywnego gabi-

netu Tryggera. Branting odjeżdża do Genewy, gdzie weźmie udział w sesji Rady Ligi narodów, jako przedstawiciel Szwecji.

Turcja. Ismet pasza oświadczył przedstawicielom prasy, że udaje się do Lozanny z pragnieniem zawarcia honorowego pokoju, któryby zagwarantował prawa Turcji i położył kres dawnemu jej niewolnictwu politycznemu, ekonomicznemu i prawnemu.

Rumunja. Dzienniki niedawno rozniosły po świecie wiadomość, jakoby w Rumunji wybuchła rewolucja. Okazało się, że wiadomości te są nieprawdziwe. Były tylko manifestacje, urządzone przez opozycjonistów liberalnego rządu Bratianu. Jak wiadomo, w głosowaniu nad przyjęciem konstytucji nie wzięły udziału dwie największe partje opozycyjne. Opozycja urządza zgromadzenia, na których krytykuje nadzwyczaj ostro obecny rząd, co skłoniło go do przedsięwzięcia daleko idących środków ostrożności, by zapobiedz ewentualnym niepokojom.

Całe szczęście, że mimo wszystko nie zostawia nas bez nadziei. Te nadzieje naturalnie ziszczą się gdy „Wyzwoleńcy" przyjdą do władzy bo:

„Wtedy staniemy do przebudowy Polski obszarniczo-kapitalistycznej, Polski księżo-pańskiej, kołtuńskiej i nacjonalistycznej na jasną i promienną Ojczyznę wyzwolonego człowieka, wolnego i oświeconego obywatela, dla którego życie nie będzie smutnym łańcuchom ponurych dni nędzy, głodu, ciemnoty i upokorzenia, lecz szeregiem radosnych wysiłków pracy wszystkich dla dobra całego narodu, całego ludowładczego Państwa Polskiego i całej ludzkości"

Że pod słowem „ludzkości" należy rozumieć żydów itd. nie trzeba tłumaczyć, więc ciesz się narodzie... wybrany!

Należałoby dla całości wspomnieć o organie p. Putka „Sztandarze Polskim", który w potocznej mowie cieszy się nazwą skandalu polskiego, gdyby się trochę przyzwoiciej wyrażał!

Obraz przeglądu opozycji byłby niezupełny, gdybyśmy pominęli głosy piastowskie wprawdzie, ale przeciwne p. Witosowi i jego grupie w łonie klubu „Piasta". Oto co pisze „Kurjer Lwowski" reprezentujący w Piaście żywioły opozycyjne:

Gdy porównać kwalifikacje intelektualne, programowe, etyczne prawicy Piasta (grupa Witosa) i Chjeny, to Chjenie — mimo jej szpetne miano i mimo, że nie żywimy zbytniej do niej sympatji — przyznać musimy bezwzględną przewagę. Chjena będzie decydowała o programie, o rządach, wyciśnie z prawicy Piasta co tylko będzie mogła, jednych zasymiluje, innych skompromituje — o materjały nie będzie trudno — resztę zniszczy. W kompromisie tkwi największe niebezpieczeństwo. Na kompromis odważyć się może jedynie stronnictwo ideowe, stojące wysoko pod względem etycznym i intelektualnym. A tego od dzisiejszej prawicy Piasta powiedzieć się nie da.

Sytuacja jest zamagwana, atmosfera duszna uniemożliwiająca twórczą na dalszą metę obliczoną pracę. W Piaście stosunki są zgniłe, niemożliwe do zniesienia. Wrzód dojrzał: trzeba go przeciąć. Operacja winna się dokonać jak najrychlej. A przyświecać jej winny stabilizacja rządu, oczyszczenie i zjednoczenie ruchu ludowego".

My od siebie życzymy nowej większości sejmowej by proroctwa jej przeciwników się nie sprawdziły. Jednak poważnie rzecz biorąc nie można być całkiem bez obawy. Dotychczas bowiem stronnictwa nasze w ten sposób dążyły do ugruntowania swych wpływów, że przedewszystkiem starały się obsadzać stanowiska rządowe nawet ściśle administracyjne ludźmi swoich partyj. Już teraz dochodzą słuchy o zamierzonem obsadzaniu województw itp, wedle klucza partyjnego.

Z prasy.

Już dawno nie było w pismach polskich wszelkich odcieni tak gorącej dyskusji, jak właśnie nad tworzącą się od miesięcy narodową większością sejmową. Zwolennicy za i przeciw mieli czas wypowiedzieć wszystko, co tylko na ten temat powiedzieć było można. Obecnie ta słowna walka dobiega końca wobec tego, że większość sejmowa staje się faktem. Upartymi do końca przeciwnikami tej podstawowej zasady parlamentarnej zostali konserwatyści, wyzwoleńcy, socjaliści no i naturalnie nasze mniejszości narodowe. Wyjąwszy konserwatystów-ziemian, którzy podają rzeczowe powody swojej opozycji, dowodząc, że sprawa większości jeszcze nie dojrzała, bo stronnictwa wchodzące w skład większości nie dają gwarancji, że ta większość będzie trwałą — reszta przeciwników kieruje się albo demagogją (Wyzwoleńcy), albo zbakierowaną doktryną (socjaliści), albo niechęcią ku Polsce (żydzi i spółka).

Do opozycji ziemian popycha i ten wzgląd że wedle układu między ósemką a piastowcami poprzedzającego polityczne małżeństwo obu tych grup, ziemianie mają dostarczyć posagu w formie 400 tys. morgów rocznie na parcelację.

Dla lepszego przeglądu przytaczamy charakterystyczniejsze głosy prasy różnych obozów. Tak piastowcy jak prawica w pismach swoich wyrażają się o sobie z wielką czułością wzajemną ochotą i wyczuwa się z nich niecierpliwą chęć, aby jak najprędzej przyszła ta chwila, kiedy władza państwowa przejdzie do ich rąk. Nie dziwimy się. — Wszak ósemka czeka na tę chwilę już lat przeszło cztery, a także i p. Witosowi z pewnością tęskno za prezesurą ministerjalną. Bądź jak bądź spodziewamy się, że i z poczucia narodowego i ze względu na obietnice czynione społeczeństwu pokażą, że nie tylko mówić i pisać ale także pracować potrafią z korzyścią nie tyle dla swoich partji ile dla dobra państwa.

Teraz przejdziemy do głosów, które z niedowierzaniem lub wprost z nienawiścią odzywają się o tej większości. Do pierwszych zaliczyć należy konserwatywny „Czas" krakowski. Przemądry ten staruszek przytacza wątpliwości w następujący sposób:

Od pierwszej chwili, gdy myśl wytworzenia takiej większości pojawiła się na widowni, zajmujemy wobec tej myśli stanowisko krytyczne. Zajmujemy je dlatego, bo nie oczekujemy po kombinacji 8+1, ani poprawy stosunków naszych, ani utrwalenia jakiegokolwiek wybitnego gabinetu. To co ta kombinacja może dać państwu, będzie to rząd słaby, wewnątrz siebie rozdarty, na zewnątrz zaś będący pokornym wasalem dwóch potężnych partji, z których każda do czego innego zmierza. Podczas gdy rząd obecny był gabinetem inicjatywy i energji, rząd p. Witosa będzie ekspozyturą wpływów partyjnych i usiłowaniem pokrajania rządowego sukna między dwie grupy, z których każda będzie się starała większą część sobie odkroić. Nie potrzeba być sceptykiem, aby przepowiadać, że nowe małżeństwo jest mało dobrane i że dość szybko swój okres miodowy zakończy.

A trochę inaczej i ponuro zawodzi „Wyzwolenie" p. Thugutta w prostej linji „spadkobiercy" idei Jagiellońskiej. Ostatni numer Wyzwolenia w naczelnym artykule podpisanym przez posła Rudzińskiego rozdziera szaty nad „spółką piastowsko-chjeńską" i przewiduje fatalne następstwa dla idei ludowej, naturalnie przez siebie sfabrykowanej. Oto co między innemi pisze:

„I odtąd panowanie reakcji w Polsce ugruntuje się na czas dłuższy! Kto miał jeszcze jakieś złudzenia co do piastowców, to teraz wyzbyt się ich ostatecznie. Pozostajemy sami — my P. S. L. „Wyzwolenie" jako lewica ludowa — zaś wśród robotników — Polska Partja Socjalistyczna ze swoją zbakierowaną polityką, no i komuniści. Bo Narodowa Partja Robotnicza — zawsze chwiejna, niezdecydowana wcześniej czy później przymknie do bloku chjeńsko-piastowego".

Topielec. 11

— Wieczór będzie o dziesięć kroków, jutro o sto, aż pozostanie w tyle. Będzie pan zdrów jak ryba! — zawyrokował pewny siebie.

Gdykowi się odbiło nie kawą, ale rybą.

I znów ta sama historja co i wczoraj: spacery, anegdoty, przegląd eleganckich kobiet, biustów, pończoszek, słodkie, to przesolone uwagi, oficerskie tematy, łykanie ślinek, ba, nawet zaczepki.

Dnia tego Gdyk odważył się na połowę obiadu. Topielec zaś spóźnił się o dziesięć kroków. W wyobraźni lekarza zdrowo nosiło się z zapowiedzią wizyty pacjentowi.

Znów w obecności doktora Gdyk zasnął w nocy. Aliści kiedy przebudził się przed świtem, nie spostrzegł w przerażeniu lekarza, natomiast z odległości jakich piętnastu kroków topielec dał susa ku Gdykowi, wprost nań spadając. Rozpoczęła się napowrót walka z sinym upiorem. Gdyk już do rana nie spał. Gdy przeszła pierwsza fala przestrachu, Gdyk początkowo uczuł żal do lekarza, który nakoniec przemienił się w nienawiść. Albowiem jedna z przyjających Gdykowi myśli oznajmiła mu tajemnicę, że te wszystkie figliki, ponęty świata jak: pończoszki, koronki, dekolty — to skryty podstęp lekarza...

— Tyś tak czy owak już ofiarą... Po co on ci to wszystko pokazuje? Otóż, by cię domęczyć! Dla napojenia powabem życia i rozniecenia jeszcze większego żalu... Dla ciebie niema już ratunku! Za twoje złoto powinien raczej świat ci obrzydzić, byś lżej odchodził... Ty nie znasz ludzi, oni wszyscy twymi wrogami z zawiści, z zazdrości, że masz majątek!...

Taki był skutek tych podszeptów, że Gdyk salwował się ucieczką. Uciekł bez pożegnania.

W drodze spotkał kilku znajomych, dziwiących się okropną zmianą.

— Co z tobą, Busiu? Pożółkłeś jak cytryna...

— Czyś na żółtaczkę chory?

— Gwałtu! czy ty z Chin wracasz? Oczy masz skośne, jak sam mikado! A gdzież twój brzuch?

Gdyk jak szalony pognał do domu. Tu spadła nań wiadomość, iż z powodu nie obecności wszczęto za nim poszukiwania. Wszystko razem doprowadziło nieszczęśliwca do ostatecznej wściekłości. Wyprawił piekło w domu, jakiego miasto nie pamiętało. Po jakimś czasie, gdy domownicy zaszyli się jak myszy, ochłonął nieco. Dla skonstatowania, czy on naprawdę tak źle wygląda, stanął przed potrzaskanem lustrem. Resztki drogiego lustra w różnych wprost nie do wiary: tu jedno oko, kawałek nosa i wąsów, ówdzie skrzywione usta i wykręcona broda. Twarz cała wyglądała jakby paraliż doświadczał na niej potwornych karykatur.

— O Jezu! stęknął w najwyższej trwodze. — Co się ze mną podziało? Jestem już tak nieboszczyk. przez rok leżący w grobie... Szczęki gdzie indziej, oczy gdzie indziej... Nie, ja tak nie umrę, jak wszyscy sobie życzą — zbuntował się zawzięcie. — W łeb sobie strzelę i po wszystkiem! Jedna sekunda, pół, i koniec...

Udał się do swego gabinetu, zamknął na klucz i dobył ze szuflady rewolwer. Naładowany był na sześć wystrzałów.

Za Gdykiem weszło kilku topielców naraz.

— Hi!... hi!...

Czekajcie cholery ciężkie! — odgrażał się wśród kątów śniejącym się widziadłom. Usiadł przy biurku i wpatrzył się w rewolwer. Oglądał go dokładnie na wszystkie strony, odkładał to znów brał w rece, przymierzając lufkę do ust otwartych, skroni i piersi, to po za ucho. Jak gdyby wyszukiwał zawiasy życia.

Co się stanie wówczas z interesem państwowym nie trudno się domyśleć. Tych i tym podobnych błędów absolutnie unikać trzeba. Jeżeli bowiem i ta większość nie spełni nadziei w niej pokładanej przez całe społeczeństwo, to wówczas pozostaje ludowi chyba zwątpić w owocną pracę obecnego Sejmu.

Matka, czy macocha.

W tych dniach z Dalekiego Wschodu, bo aż z Chin, otrzymaliśmy dwa pisma, malujące obraz nędzy **dwustu kilku rodzin polskich**, które przed bolszewikami schroniły się z Syberji na terytorjum państwa chińskiego w nadziei, że natrafią tam na konsulat polski, który im udzieli pomocy; niestety, jak to widać z listów nam przysłanych, konsulaty nasze na Wschodzie uważają, że nic ich nie obchodzi los polskich rodzin... Poprostu wierzyć się nie chce, ażeby Polska tak po macoszemu traktowała swoich tułaczy i wygnańców! Zwracamy się więc z usilną prośbą do naszych Posłów klubu katolicko-ludowego, aby zajęli się losem nieszczęśliwych wygnańców-Polaków i przypomnieli rządowi naszemu obowiązek zaopiekowania się nimi. Oba listy zamieszczamy w całości bez zmian.

List pierwszy z podpisem księdza J. Morsztyna:

Szanghaj, 3 grudnia 1922.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodny Księże Redaktorze!

W tych dniach miałem przyjemność poznać jednego z OO. Misjonarzy z Haukowa, ks. Piotrowskiego, Polaka z Galicji, który po swym wyjeździe z Szanghaju przysłał mi kilka numerów gazety „Lud Katolicki". Pismo to nadzwyczaj mi się podobało przez prawdziwie polski charakter i tą troskę, jaką ono zajęte jest o swych nieszczęsnych braci-Polaków.

Przeczytałem artykuł z dnia 13 sierpnia 1922 r. pod tytułem „Rząd polski dla własnych dzieci matką czy macochą?" Artykuł ten rzeczywiście brzmi słowy prawdy, dlatego chcę jeszcze dodać wiele faktów i dlatego też załączam niniejszem list do Szanownej Redakcji od wygnańców z nad Amuru.

Bo to, co się tutaj dzieje na Dalekim Wschodzie, to chyba o tem Rząd polski nic nie wie, lub wiedzieć nie chce i dlatego najstosowniejszem będzie, jeżeli dany list zostanie ogłoszony publicznie; być może, że Rząd się nie poruszy, ale może Bracia-Polacy lub jakieś towarzystwo społeczne przyniesie ulgę tym setkom nieszczęśliwych, **leżącym dziś na brzegu Morza Żółtego całemi rodzinami, gdzie matki, mające niemowlęta u piersi, nie mogą głodu zaspokoić.** Karmią ich Chińczycy odpadkami swych kuchni, do czego ci nieszczęśliwi nie są przyzwyczajeni i chorują, i nic dziwnego, jeżeli śmierć kogoś wyrwie z ich grona, bo tem samem skróca ból niejednemu ojcu lub matce.

A nasze władze konsularne wraz z poselstwem polskiem w Tokjo dobrze sobie natenczas śpią, mając wszystkiego pod dostatkiem. A kiedy chodziło o to, ażeby im paszporty wydać nowe w miejsce starych, których termin się skończył — **to zażądano po 50 doll. za paszport** w chwili, kiedy u tych nieszczęsnych niema przy duszy **50-ciu centów na kawałek chleba.**

Chciwość naszych władz konsularnych tutaj jest na tyle brudną! Ale któż ich kontroluje? Oni, zamiast być pomocą w danej chwili, to są zajęci własnemi swojemi sprawami, a mianowicie handlem opium, z którego wielkie zyski ciągną, mimo wysokich pensyj miesięcznych, dochodzących do 800 doll. Zdaje się, że gdyby tę kwotę zamienić na marki polskie, to chyba prezes ministrów tyle ma wynagrodzenia, co tu konsul — i za co?! O, gorzką łzę niejeden uroni i serce rozdziera na ich działalność państwową tak, że zamiast pomocy, to zwykle się słyszeć daje: że pewnie pan nie Polak i t. p. szpiegowskie wybryki, ale gdy zjawia się żyd, to czy on Polak, czy nie, o ile poprosi o paszport, to bez najmniejszej zwłoki dostaje, bo jest komisjonerem opjum, i tak żydzi i tutaj zawładnęli władzą, ale cóż dziwnego z drugiej strony, kiedy i żyd jest kosulem obecnie we Władywostoku niejaki **p. Margulies**, a w Warszawie pełni obowiązki delegata do spraw zagranicznych Askenazy?...

O! pora już wielka, ażeby się lud nasz ocknął i wziął się energicznie do dzieła, i oczyścił państwo z tych szumowin, począwszy od wysoka do niska, a wtenczas będą i tu u nas inne porządki, a nie takie, jakie spotykamy my Polacy z krwi i kości! — temi słowami zamykam ramki niniejszego listu.

Przy tej sposobności miło mi jest załączyć dla Czcigodnego Ks. Redaktora wyrazy pełne szacunku i poważania, życząc zarazem całej Redakcji powodzenia w dalszym ciągu swej pracy tak pożytecznej, jaką ona niesie dla ogółu, t. j. całego ludu polskiego.

Z uszanowaniem **Ks. J. Morsztyn.**

Adres: Mr. M. Rongel for. Mr. J. M. Vaterworks Co. L. M. D. Kiangse Rood 69. Shanghai (China).

* * *

List drugi z podpisami naszych wygnańców w Chinach:

Wielce Szanowny Księże Redaktorze!

Uprzejmie prosimy Go o łaskawe pomieszczenie naszego listu w jednym z najbliższych numerów tygodnika „Lud Katolicki", ażeby **to hasło nędzy**, jaką przeżywamy, dotarło do najgłębszych zakątków naszej Ojczyzny Polskiej, by bracia nasi w kraju mogli usłyszeć ten głos sierót z Dalekiego Wschodu, jaki zanosimy my, mieszkańcy z nad „Amuru".

Otóż rok dobiega naszej tułaczce od chwili, kiedyśmy zmuszeni byli opuścić własne chaty i gospodarstwa przed najściem tej hordy zbójeckiej-bolszewickiej, która nas gwałtem zmuszała do wstępowania w szeregi „czerwonej armji". Na nic były nasze tłómaczenia się, żeśmy Polacy, na nic były nasze polskie dokumenty, na nic były prośby naszych starych ojców, matek i żon, chciano nas aresztować, lecz za każdym razem, kiedy ta zgraja wjeżdżała do wsi, tośmy tylnemi ścieżkami uciekali do lasu aż do czasu ich odejścia i to przy mrozie 40—50-cio stopniowym, aż wreszcie kiedy zaczęli rabować (konfiskować) trzody i bydło, różne narzędzia rolnicze i chleb, tośmy dopiero wtedy widzieli, że koniec nasz się zbliża i zmuszeni byliśmy porzucić wszystko i wyjechać.

Wyjechawszy, cóż mieliśmy począć z sobą, kiedy sowieckich pieniędzy nigdzie nie brali, że zostaliśmy bez niczego i wyruszyliśmy **dwieście kilka rodzin**, ale dokąd? kiedy od Ojczyzny naszej przedzielały nas tysiące, tysiące mil morskich, a za cóż nam pojechać było, kiedy wszystko łupem było nam zabrane, więc stanęliśmy na drodze bez wyjścia i przebrnęliśmy setki wiorst o głodzie i chłodzie z dziećmi malutkiemi przy piersi, i po kilku takich tygodniach dobrnęliśmy do Charbinu, krzepiąc się nadzieją, że tam nasze władze konsularne dadzą nam pomoc jakąkolwiek w wyszukaniu pracy i t. p. Ale z chwilą naszego zwrócenia się do nich, a był wówczas konsulem polskim w Charbinie **p. Margulies (żyd, obecnie we Władywostoku)**, to ani słyszeć nie chciał o nas. Również tak było i z zamianą paszportów. My nie mieli ani centa chińskich pieniędzy, a tu od nas żądano po 50 doll. za paszport, a inaczej i mowy nie było o otrzymaniu nowego.

Badanie terenu trwało niemal godzinę. Tymczasem topielcy, wielcy i mali, chudzi i tłuści, czarni i ledwo namoknięci zbierali się w pokoju, jakby na rychły pogrzeb.

W uszy Gdyka wpadały śmiechy i urągania, kpiny nasiąkłe jadem i uciechą. Jego pijany mózg zdał się przemienić w gorliwy młynek do molitwy, jakiego używają poganie. Nigdy jeszcze mózgowe klepki nie tańcowały z sobą tak piekielnie, jak teraz właśnie. Myśli jego przedstawiały obecnie składownię strzępów, które siła jakaś ciągle porusza.

— Mam jeszcze czas — warknął — nasamprzód to...

Otworzył stalową kasę, podobną twierdzy. Począł wyrzucać na gruby dywan wszystkie papiery z wewnątrz, jakie tylko znalazły tu przytułek. Przeważały pliki banknotów, dalej szły lichwiarskie weksle, rewersy, wreszcie prawdziwe złoto i srebro. Opróżniona czeluść kasy utworzyła na podłodze oryginalny w swoim rodzaju wzgórek.

Gdyk przedziwnie uśmiechnięty położył się obecnie na onych skarbach, niczem umierający Krezus. Brał po kolei wielkie banknoty, całował je jak ukochane dzieci, bardziej, jakby relikwie, tulił do twarzy, czoła i ust, pieścił się nimi, głaskał, szepcąc najczulsze słowa.

Po długiej, długiej pieszczocie i pożegnaniu, po chwilach przykuwających oczy i ręce, Gdyk dźwignął się na nogi. Nieokreślony błysk nabiegł mu oczy i twarz wykrzywił obłędnym śmiechem.

Stał tak przez chwilę bez wyraźnego celu kierunkach popryskane dały mu obraz i kierunku spojrzenia. Naraz przyklęknął i szybkim ruchem przyłożył potartą zapalniczkę do wzniesionego stosu.

W niespełna dwie minuty wzniecił się ogień, jednakże słaby. Widocznie pieniądz nie życzył sobie tak taniej śmierci.

Nieustępliwy sędzia, bez chęci zmiany wyroku, pozdejmował ze ścian sztuczne i zasuszone kwiaty, wachlarze chińskie i rzucał w ogień. To coś pomogło, dym coraz bardziej począł napełniać pokój.

Naraz wydało się Gdykowi, że na tę kupę płonącego majątku rzucili się grabieżco wszyscy topielcy.

— Stać, ani kroku dalej!! — wrzasnął rozkazująco.

— Nie dam szeląga! nikomu! wara od moich kroci...

Porwał rewolwer i przybrawszy odpowiednią pozycję strzelił przed siebie. Piekielny huk wstrząsnął pokojem i kamienicą.

Jedne upiory jęły porywać złoto, drugie nacierać. Rozpoczęła się walka o pieniądz. Gdyk drzwi odmknął i party cofał się do salonu. Raz wraz prał w ogień z rewolweru, póki nie zbrakło mu naboi.

Zwyciężył — dym nakrył wszystko.

Po sześciu gromach, najprzód w sąsiednich pokojach, potem na piętrach i w całej kamienicy, wszczął się paniczny okrzyk. W minucie urósł w tumult i wrzawę. Przedewszystkiem poczęto uciekać z dziećmi.

— Eksplozja!... Pożar!... — wołano, biegnąc na dół w popłochu.

Ktoś wezwał straż pożarną.

Dym kłębem wdzierał się do salonu. Gdyk z rewolwerem w ręku stanął w pośrodku rozkraczony i śmiał się wniebogłosy.

— Hu — ha! bierzcież pieniądze! hu — ha!...

Na widok uzbrojonego, wszystkich ogarnął lęk. Rozproszono się po podwórzu i po ulicy.

— Żywcem się spalił!... policja!... — leciały głosy domowników.

W kwadrans przybyła straż. Prądem wody ubezwładniono podpalacza i wywleczono na ulicę. Tłum począł pierzchać.

Pan Gdyk oficjalnie zwarjował.

KONIEC

przebywszy czas jakiś w Charbinie i nie mogąc żadnej dostać pracy, resztki co było z odzienia sprzedaliśmy i za te pieniądze pojechaliśmy do Szanghaju, mając na uwadze to, że miasto olbrzymie, bo z górą liczące pięć miljonów mieszkańców (przeważnie Chińczycy) i jako portowe, więc pewni byliśmy, że tu znajdziemy łatwiej kawałek chleba, ale i tu się zawiedliśmy, bo Chińczyk pracuje dziennie za 20 centów, czego my nie jesteśmy w stanie dokazać, mając żony i dzieci, a niektórzy i rodziców na karku. Więc obraz naszego położenia jest pełen rozpaczy, bo nie mając ani dachu nad głową, ani kawałka chleba suchego, ani też — co nam najwięcej sprawia trudności — nie umiejąc po chińsku mówić. Pozostawszy w tak strasznej nędzy, wyciągamy swe dłonie do Was, do kraju, Drodzy Rodacy i błagamy o prędką pomoc, czy to ze strony Rządu być mającą, czy też z filantropji społecznej, bo inaczej zginiemy, a komuż to się chce ginąć na obcej ziemi w chwili, kiedy Ojczyzna nasza ukochana wolną jest?! — a my jej dzieci!

Tutaj czeka nas śmierć niechybna, bo władze konsularne tylko mają gesefta z żydami, którzy opjum targują, a nic więcej nie robią, bo ich i nikt nie pyta, co zrobili dla wielu nieszczęsnych podobnych nam, ani co robią dla Polski wogóle?

Mamy nadzieję, będąc pokrzepieni tą żywą wiarą, która nie wygasła w nas i ufamy, że to miłosierdzie Matki naszej Królowej Korony Polskiej otoczy nas sieroty swą opieką i pozwoli powrócić do utęsknionej rodzonej ziemi, czego życzymy sobie z całego serca, co nam daj Panie Boże!

Szanghaj 3 grudnia 1922 r.

Podpisy ojców 36-ciu rodzin polskich.

Uprzemysłowienie rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Współdzielczość, czyli wspólny, zorganizowany wysiłek drobnych, ale za to licznych gospodarstw włościańskich, w kierunku zastosowania w rolnictwie postępowego przemysłu i włościańskich kas pożyczkowych, któreby dawały tani i dogodny kredyt (Kasy Reiffeisena), umożliwiły zadziwiający postęp warstwy włościańskiej w znanych z tego powodu krajach, jak w Danji, Holandji, Szwecji i innych i u nas w Polsce, chociaż nierównomiernie we wszystkich dzielnicach, bardzo wybitnie się zaznaczyła. Były to tylko dopiero początki, które wskutek kataklizmu wojennego i jego fatalnych w stosunkach gospodarczych następstw, bardzo wiele ucierpiały. Warto jednak przypomnieć sobie, jak się sprawa współdzielczości, tej nieodzownej dźwigni postępu gospodarczego warstwy włościańskiej, u nas przedstawiała.

Otóż przed wojną mieliśmy na terytorjum dzisiejszej Polski około 560 polskich stowarzyszeń kredytowych Schulzowskich, około 800 stowarzyszeń drobnego redytu typu rosyjskiego i blisko 1.300 polskich Spółdzielni systemu Raiffeisena w Małopolsce i na Śląsku. Ale gęstą była także sieć niemieckich spółdzielni w liczbie około 3.000 przeważnie Raiffeisenowskich, ponadto mieliśmy około 800 Spółdzielni ruskich różnego rodzaju. Z tych wszystkich Spółdzielni kredytowych jest obecnie, jak mniemam, czynnych około 4.000 w mniejszym lub większym stopniu. Niekredytowych Spółdzielni rolniczych, ale tylko polskich, liczymy obecnie około 600, mianowicie około 400 handlowo-rolniczych, około 100 Spółdzielni mleczarskich, 60 jajczarskich i 40 innych różnego rodzaju. Polskie Spółdzielnie kredytowe i niekredytowe złączone są w 9 związków rewizyjnych (patronackich) i 13 central gospodarczych kredytowych i niekredytowych. Spółdzielczość ta pomimo początkowego jeszcze ciągle stadjum rozwoju, wykazała przed wojną znaczne sukcesy i dowody swej żywotności. Kredytowe Spółdzielnie liczyły więcej niż półtora miljona członków, ćwierć miljarda marek przedwojennych własnych funduszów, półtora miljarda wkładów oszczędnościowych. Ich wielkie zasługi w zniszczeniu rozpanoszonej lichwy, w porządkowaniu stosunków majątkowych ludności rolniczej, w ułatwianiu jej nabywania ziemi, przebudowywania się, ogniotrwałego krycia dachów, zaopatrywania się w inwentarz żywy i martwy i t. p., są powszechnie znane. Spółdzielnie rolniczo-handlowe wprowadziły porządek, uczciwość, naukowe metody oceny i kontroli handlu nasion rolniczych, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, pasz treściwych i stały się miarodajnym czynnikiem, wprost reformatorem obrotów handlowych tymi artykułami rolniczymi. Wielkopolskie „Rolniki" zorganizowały spółdzielczo, więc w rękach samych rolników, zbyt najważniejszych ziemiopłodów, zwłaszcza zboża, w sposób budzący zazdrość u Niemców. Związki małopolskich i królewieckich mleczarni spółdzielczych dochodziły już do zdolności wagonowego eksportu umiejętnie wyrabianego masła, które na rynkach zagranicznych zdobyło sobie dobrą markę i wywołało przewrót w poprzedniej fatalnej opinji masła galicyjskiego. Galicyjskie Spółdzielnie rolnicze dla zbytu bydła i trzody chlewnej, które się w ostatnich kilku latach przed wojną zaczęły coraz pomyślniej rozwijać, zdobyły dla swego towaru na targowicy wiedeńskiej, poza towarem węgierskim, pierwsze miejsce, a na innych targowicach austrjackich zaczęły zajmować coraz poważniejsze stanowisko. Rozwijające się głównie w okresie wojennym i powojennym Spółdzielnie jajczarskie, w krótkim czasie zasłużyły sobie na pochwalne listy importerów angielskich, stwierdzające, że przez nie przygotowany do eksportu towar był najlepszy. (C. d. n.).

Kwestja żydowska.

(Ciąg dalszy).

Narody, które doznały ze strony żydów ciężkich krzywd, z trudnością zdobywają się na spokojne rozpatrzenie kwestji żydowskiej. Stąd mogą wyniknąć błędne zapatrywania, które stosowane w praktyce, szkodzą tylko sprawie wyzwolenia narodów z pod przewagi i rozkładającego wpływu potężnego żydostwa. Aby tego uniknąć musimy zdobyć się na trzeźwy spokojny sąd i ustalić fakta, którym żydzi zawdzięczają swoją siłę, bo tylko wtedy możemy zdobyć się na rozumny plan skuteczne zmierzający do sparaliżowania szkodliwej dla chrześcijańskich społeczeństw działalności tego narodu. Bezstronni badacze kwestji żydowskiej przez wnikanie w ducha sposobów postępowania żydów, tudzież ich charakter, poczucie łączności rasowej, zgodność mimo wszystkich pozornych sprzeczności wysiłków, wkońcu bezwzględne przekonanie o wyższości nad narodami chrześcijańskiemi, które w pismach swoich obelżywie nazywają „goim" zdołali ustalić następujące fakta, które muszą być brane w rachubę, gdy chodzi o celowe, rozumne, i ludzkie rozwiązanie kwestji żydowskiej:

1) Żydzi mimo rozproszenia między narodami i braku własnego terytorjum zachowali mocną i żywą spójnię narodową, której siłę stanowi nietylko religja, ale także, co najmniej w równej mierze, uświadomione poczucie wspólności rasowej. Dlatego też żyd religijnie zobojętniały w niczem nie przestaje być solidarnym z żydem.

2) Żydzi dotąd uważają siebie za naród wybrany, któremu należy się najwyższa władza nad światem. Z racji tej urojonej wyższości mają się za prawych właścicieli wszystkich bogactw świata, które ludzkość swoją pracą stworzyła; stąd każdy środek, zmierzający do wydziedziczenia chrześcijan z ich własności uważają za godziwy.

3) Istnieje rodzaj spisku, którego celem jest urzeczywistnienie władzy i panowania żydów jako narodu nad światem. Organem jego jest najwyższa rada żydowska, która, chociaż tajna i co do swojego składu nieznana ogółowi żydowskiemu, to jednak przez odpowiednią organizację wykonywa najwyższą władzę, uznawaną przez wszystkich żydów. Na istnienie stałe i odwieczne tej władzy, wskazuje jednolita polityka żydowska i jej niebywałe zdobycze.

4) Droga, którą żydostwo obrało, aby zdobyć panowanie nad światem, jest wedle pojęć ludzkiej i chrześcijańskiej moralności w najwyższym stopniu niegodziwą. Wszystkie środki działalności żydowskiej bezpośrednio zmierzają do tego, by otumanić i zdemoralizować wszystkie narody, zasiać nieufność i nienawiść warstw mniej oświeconych do oświeconych, te oświecone zdemoralizować, aby były niezdolne wykonywać władzę w narodach, przez rewolucje poniżyć je i usunąć, a ponieważ bez władzy świat istnieć nie może, po zdeptaniu i całkowitem zdeprawowaniu warstw oświeconych, narzucić światu i narodom na razie ukryte, a potem całkiem jawne rządy żydowskie.

Tak mniejwięcej dadzą się streścić wyniki badań z obserwacji ludzi uczonych, którzy mają oczy otwarte na bieg wypadków. Że to wszystko nie jest przesadą, to poza innymi, jaskrawym dowodem tego jest Rosja, gdzie marzenia żydów na razie są rzeczywistością, bo tam jawnie panują i swoje metody bezwzględnie stosują, tępiąc wszystko, co jest oświecone, a demoralizując nieoświeconych, by poza żydami nie było ludzi zdolnych do rządów.

Walka o zdrowie i dobrobyt społeczeństwa.

Owocem kilkudziesięcioletnej pracy „Eleuterji", jak również organizacji oświatowych i społecznych, pracy Duchowieństwa i Nauczycielstwa — jest polska ustawa z r. 1920, o ograniczeniach sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych. Ustawa ta stała się jednak kością w gardle na naszych szynkarzy-żydków — bo zakazano im szynkowania w niedzielę i święta od godz. 3 popołudniu dnia przedświątecznego (soboty) do godziny 10 rano dnia poświątecznego (poniedziałek) — dalej w czasie odpustu, misji, jarmarków i t. p.

Zyskało natem społeczeństwo, zyskała i religja. Ale dla szynkarzy i karczmarzy nie ma nic ważniejszego ani świętszego ponad interes: niech będzie jeszcze więcej bandytów, złodziei, morderców, rekrutujących się wyłącznie z pijaków, byle oni mogli robić dalej złote interesy na wódce i trunkach alkoholowych przez ogałacanie chłopa i robotnika z ostatniego grosza i majątku — przez szerzenie demoralizacji i uprawianie różnych podejrzanych interesów obcemi walutami na niekorzyść państwa polskiego. O szkodliwej działalności żydów dla Polski za granicą — pisały i piszą dotąd gazety.

Aby utrącić ustawę przeciw alkoholową z roku 1920 — dla nich niby nie korzystną! — (bo czemużby szynkarze nie mieli imać się

innych zawodów, a karczmy po nich przerobić na czytelnie i domy ludowe?) — uzyskali oni u rządu polskiego przyrzeczenie zmiany tej ustawy w postaci noweli, której projekt rząd wniósł w ubiegłym tygodniu do sejmu celm uchwalenia.

Według tej noweli: 1) wolno byłoby szynkować w niedzielę i święta, z wyjątkiem kilku godzin przedpołudniowych (czas nabożeństwa), 2) jeden szynk ma wypaść na 1000 mieszkańców (według ustawy na 2.500 mieszkańców). 3) Dozwolony byłby wyszynk w bufetach na dworcach kolejowych, 4) redukcja czyli zmniejszanie ilości szynków, na życzenie szynkarzy ma się rozpocząć dopiero za dwa lata a nie z końcem 1922 roku, jakto według ustawy powinno być wykonane.

Inne rzeczy z tego projektu noweli na razie pomijamy. Zaznaczyć jednak należy charakterystyczny fakt, o którym donosi poseł Kozłowski, że Rząd opracował i wniósł tą nowelę do sejmu **bez wiedzy Ministra zdrowia publicznego,** który jedynie z tytułu swego stanowiska był uprawniony do jej wniesienia. Jest to wprost niesłychane!

Dawniej rząd austrjacki robił z wódki poważne źródło dochodów, a polityka taka doprowadziła społeczeństwo polskie do zubożenia pod każdym względem.

Rząd polski nie powinien więc bezwarunkowo iść za przykładem rządów zaborczych, ale szukać innych źródeł dochodu. Dzisiejszy upadek i zdziczenie obyczajów, demoralizacja i zbrodniczość ma źródło w karczmach i szynkach, a kryminały, sądy i żandarmerja, których koszta utrzymania coraz bardziej się zwiększają i spadają na barki ludności, nie potrafią złego usunąć, umoralnić nikogo! Umoralnienia społeczeństwa niedokona też żaden rząd przez wydawanie nowel, któremi dąży do zasadniczej zmiany ustawy dobrej (choć nie bez drobnych usterek).

A dobrą jest ta ustawa nietylko dlatego, że ułatwia znakomicie walkę z pijaństwem, a przez to podnosi moralność, ale i dlatego, że ułatwia walkę o **zdrowie i dobrobyt społeczeństwa,** co jest podstawą silnej budowy gmachu zmartwychwstałej Ojczyzny. — Po przyjęciu zaś i uchwaleniu tej noweli przez sejm ustawa przeciwalkoholowa stałaby się fikcją bez znaczenia.

Obowiązkiem świętym całego włościaństwa, robotników i inteligencji **zaprotestować energicznie przeciw uchwaleniu tej noweli szynkarskiej** w sejmie i senacie.

W tym celu apelujemy gorąco do P. T. Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Kierowników, Czytelń, Kółek Rolniczych i światlejszych gospodarzy — aby **najrychlej zwołali zgromadzenia, wiece,** na których należy we formie rezolucji (uchwał) wezwać posłów swego okręgu, 1) aby nie dopuścili do uchwalenia noweli do zaprzepaszczenia głównych postanowień ustawy, a przez to do kompromitacji Polski wobec zagranicy z wielką szkodą dla narodu, 2) aby nie dopuścili do żadnych wyłomów w ustawie o spoczynku niedzielnym, aby raczej podtrzymali obowiązujące ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych dla dni świątecznych, targowych i tp., aby w interesie bezpieczeństwa publicznego zaostrzono kontrolę nad szynkami i usunięto sprzedaż napojów alkoholowych z restauracji kolejowych, 3) żądać przeprowadzenia redukcji szynków i karczem bez dalszej zwłoki dla interesów kilku tysięcy szynkarzy - - w nadziei uchwalenia dla nich noweli, wbrew interesom miljonowych rzesz ludności miejskiej i wiejskiej, 4) aby na urzędach zatrzymać ludzi tylko trzeźwych i sumiennych, 5) aby sejm postanowił obowiązkową naukę o alkoholizmie dla szkół wszelkiego typu oraz dla wojska, a dla organizacji przeciwalkoholowych wyznaczył jako stały zasiłek 10 proc. dochodów z opodatkowania alkoholu, 6) wezwać najszersze sfery ludności do tworzenia organizacji, przeciwalkoholowych na wzór „Eleuterji" za przykładem krajów zachodnich o wyższej kulturze i dobrobycie.

Uchwały te należy przesłać wprost do Warszawy na ręce marszałka sejmu p. Rataja i marszałk. senatu p. Trąmpczyńskiego, a odpisy uchwał Zarządowi Zw. Eleuterji w Krakowie, ulica św. Tomasza 37, lub prezesowi p. J. Cieplikowi, kontr. poczt. Kraków, 1. Główna poczta. Pod adresem Zarządu Eleuterji należy też przesyłać wiarygodne wiadomości o wszelkich nadużyciach szynkarzy, o ilości szynków, także i pokątnych w danej parafji czy miejscowości w stosunku do ilości mieszkańców itp. **Przedewszystkiem pożądany jest pośpiech w całej sprawie, bo nowela ma być wkrótce uchwalona.**

Co pisze lud.

Siedlce ad Nowy Sącz.

Dnia 2 kwietnia b. r. odbył się u nas wiec katolicko-ludowy, na który przybył poseł Ignacy Jasiński. Zebranie zagaił poseł miejscowy, Bielak, przewodniczył p. Kubisz. Referat o obecnej sytuacji politycznej wygłosił poseł Jasiński, zaznaczając szkodliwość działania niektórych posłów z mniejszości narodowych, przedstawił wreszcie konieczność utworzenia rządu, opartego na większości polskiej, który mógłby uporządkować stosunki w państwie. Następnie zabrał głos poseł Potoczek z PSL., omawiając obszernie działalność obecnego Sejmu. W dyskusji przemawiali ks. proboszcz Koza, p. Szewczyk, p Kubisz, poruszając różne bolączki, na które posłowie odpowiadali. — Uchwalono cały szereg rezolucyj, udzielając przybyłym posłom votum zaufania do dalszej pracy. Wezwano stronnictwa ludowe do złączenia się w Sejmie w obronie państwa i interesów ludu. **Uczestnik.**

Mszana dolna ad Limanowa.

W niedzielę dnia 8 kwietnia b. r. odbył się tu wiec katolicko ludowy, na który przybył poseł Ignacy Jasiński. Przewodniczył Węglarz, rolnik z Łętowego. Sprawozdanie poselskie złożył poseł Jasiński, omawiając w dłuższem przemówieniu sytuację polityczną w Sejmie i w kraju, stosunek S. K. L. do innych klubów, oraz dążność do wytworzenia polskiej większości. W dyskusji zabierali głos miejscowi gospodarze i ks. kanonik Stabrawa. Poseł Jasiński dawał odpowiedzi na poruszone sprawy, poczem uchwalono rezolucję, w której wyrażono radość z powodu uznania granic wschodnich i potępiono postępowanie bolszewików z powodu zamordowania ś. p. ks. prałata Butkiewicza, oraz uchwalono jednomyślnie pełne zaufanie i uznanie dla całego klubu poselskiego S. K. L., w szczególności zaś dla posła Jasińskiego. Zaznaczyć należy, że zgromadzeni pochwalili krok posłów Dr. Matakiewicza, Dr. ks. Czuja, Jasińskiego i Greissa, z powodu wystąpienia z grupy p. Dubanowicza. **Sekretarz.**

Z Rybia Nowego pow. Limanowa.

Dnia 27 marca b. r. pożegnał naszą parafję czcigodny i zasłużony ksiądz Władysław Dobrowolski tutejszy proboszcz, przeniósłszy się na własną prośbę w stan spoczynku. Długoletni ten kapłan spełniał chlubnie posłannictwo na swym posterunku, to też na kilka dni przed odjazdem, wierni i szczerze przywiązani parafjanie, tłumnie gromadzili się w plebanji i ze łzami żegnali swego duszpasterza i dobroczyńcę, dziękując za jego długoletnią, mozolną i owocną pracę kapłańską, tudzież prosząc i polecając nadal pamięci swoją parafję, która przez 36 lat darzyła kapłana pełnem zaufaniem. Za wydatną pracę, za trudy i znoje niekiedy wśród burz, składamy Ci Czcigodny Duszpasterzu staropolskie „Bóg zapłać"!

Parafjanie Nowego Rybia.

Zarząd „Spójni" Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza

wzywa ociemniałych inwalidów wojennych, zamieszkałych w Małopolsce, by w imieniu własnego dobra wstępowali do wymienionego Związku.

Celem Związku jest dostarczanie pomocy materjalnej i ułatwianie pokonywania trudności, pochodzących z kalectwa.

Wkładka wpisowa wynosi trzysta marek, zaś wkładka miesięczna sto marek.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem „Spójnia", Małopolski Związek ociemniałego żołnierza, Lwów, ul. Kleparowska L. 27, II. p.

Równocześnie zawiadamia się Wielce Szanownych P. T. Czytelników, że każdy obywatel nie inwalida, może być również członkiem Związku, wpłacając 10.000 Mk., jako członek założyciel, lub 1.000 Mk. jako wpisowe, zaś 200 Mk. jako miesięczną wkładkę.

Każdy Obywatel, który współczuje z niedolą ociemniałych ofiar wojny, niech spieszy im z pomocą.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy sobotniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr. 0,414.606 sprzedany w Kielcach.

POWRÓT DO KOSCIOŁA KATOLICKIEGO. Mieliśmy już sposobność donieść o szeregu nawróceń z marjatywizmu na katolicyzm. Zepsucie panujące w łonie sekty Kowalskiego otwiera wyznawcom oczy na prawdziwą jej wartość. Świeżo Płock przeżył podniosłą i rzewną uroczystość publicznego oczyszczenia się z błędów marjawickich przez trzech kleryków i jednego księdza-Francuza. W dniu 17 bm. przed ołtarzem parafjalnego kościoła złożyli wyznanie wiary i zdjęcie z nich cenzury kościelne. „Dziennik Płocki" pisze o nadzwyczajnem wrażeniu, jakie ten fakt wywołał. „Ogromne wzruszenie wywołały u obecnych słowa odwołujące błędy dotychczasowe i wyznające nieomylność Kościoła katolickiego. Na oczach wielu widniały łzy radości". Świadczy to o wielkiej żywotności katolicyzmu i potędze. Odrywają się często od niego zbuntowane jednostki, tworzą nieraz sekty; bardzo często potem do niego wracają, wyznając — jak to uczynili w otwartym liście klerycy i ksiądz w Płocku, świeżo nawróceni— „że opuszczenie tej owczarni jest zawsze wielką głupotą".

OSIEM TYSIĘCY MAREK ZA BON ZŁOTY. Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości: określona rozporządzeniem ministra skarbu cena emisyjna 6% złotowych bonów skarbowych serji Ia. została z dniem 21 kwietnia podwyższona do 8.000 marek za jeden złoty. — Kto więc w zeszłym tygodniu kupił sobie bony złotowe, zarobił na każdym złotym 500 Mkp.

Jak się dowiadujemy Pocztowa Kasa Oszczędności około dnia 1 maja rozpoczyna przyjmowanie wkładek oszczędnościowych na rachunek bieżący w P. K. O. w złotych polskich. Przyjmowanie wkładów złotowych na prowincji rozpocznie się prawdopodobnie dnia 1 czerwca b. r. Rozpoczęto już drukowanie odpowiednich książeczek oszczędnościowych. Wpłaty i wypłaty będą uskuteczniane w markach według kursu złotego polskiego, oznaczanego perjodycznie przez ministerstwo skarbu dla 6% bonów złotowych. Najmniejsza wkładka będzie wynosiła jeden złoty polski, czyli obecnie 8000 marek. Wkłady będą oprocentowane w wysokości 4 i pół rocznie. Wpłaty z książeczek wkładkowych będą uskuteczniane jedynie po nadesłaniu do P. K. O. w Warszawie wypowiedzenia.

WKŁADKI ZŁOTOWE. Komitet dyrekcyjny w P. K. O. na ostatniem posiedzeniu swojem powziął uchwałę wprowadzającą z dniem 1 maja b. r. przyjmowanie przez P. K. O. na książeczki oszczędnościowe wkładów w złotych polskich. Właściciele dawnych markowych książeczek oszczędnościowych mogą na żądanie zmienić je na książeczki złotowe, przyczem kapitał, widniejący na ich koncie, ulegnie przerachowaniu na złote polskie według kursu bieżącego. Sposób wpłaty, jako też sposoby podejmowania wkładów z książeczek złotowych pozostaną takie same jak dotąd na książeczki markowe. Wysokość wkładów na książeczki złotowe pozostaje nieograniczona.

POLSKA WALUTA METALOWA. Jak podaje „Gazeta Warszawska", projekt bicia złotej waluty metalowej na razie z kruszcu, dostarczonego prywatnie, zostanie zrealizowany w najbliższym czasie. Na czele mennicy ma stanąć dotychczasowy dyrektor Urzędu probierczego p. Aleksandrowicz. W tych dniach

ma być ogłoszony konkurs na wzory monet metalowych w walucie złotej.

POWOŁANIE NA ĆWICZENIA ROCZNIKÓW 1896 i 1895. Na skutek obiegających pogłosek, jakoby władze wojskowe nosiły się z zamiarem poniechania ćwiczeń wojskowych dla roczników 1896 i 1895, dowiadujemy się, iż pogłoski owe nie są zgodne z prawdą. Rocznik 1896 zostanie powołany do ćwiczeń w terminie ustalonym poprzednio, t. j. dnia 16 maja. Tak samo rezerwiści rocznika 1895 ćwiczenia swoje odbędą jeszcze w ciągu bieżącego lata.

REZERWIŚCI ROCZNIKA 1897 ZOSTANĄ JUŻ 30 KWIETNIA ZWOLNIENI! Dotychczasowy przebieg ćwiczeń wojskowych rocznika 1897 jest bardzo pomyślny. Przeszkolenie powołanych rezerwistów jest już na ukończeniu. W związku z tem, władze wojskowe zamierzają skrócić termin przeszkolenia do sześciu tygodni, t. j. do dnia 30 kwietnia.

WYJAZD PREZYDENTA RZPLTEJ NA POMORZE. P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał na Pomorze w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 11-tej wieczorem. Pociąg nadzwyczajny został skierowany do Torunia, skąd udał się według z góry ułożonego planu do poszczególnych miejscowości Pomorza. Do Warszawy powróci p. Prezydent około 1-go maja.

TAJEMNICZY ZAMACH NA REKTORA NATANSONA. W piątek o godzinie 11 w nocy bomba, podłożona przez niewiadomych sprawców pod dom rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Natansona przy ulicy Studenckiej, wybuchła, wyrywając drzwi i demolując dom. — Szyby w domu rektora zostały wybite, jak również w domu naprzeciwko, wskutek eksplozji wypadły szyby pierwszego i drugiego piętra. Cały chodnik zasypany jest szkłem i odłamkami muru. Na miejsce zbrodniczego zamachu przybyła natychmiast policja.

POŻAR W SUCHEJ. Onegdaj w nocy w dobrach hr. Tarnowskiej w Suchej wybuchł olbrzymi pożar, pastwą którego padła większa część zabudowań gospodarskich.

Charakterystyczną jest rzeczą, że ogień wybuchł w tartaku położonym o jakieś 700—1000 metrów od spichlerza. W chwili zaś kiedy cała służba była zajęta ratowaniem tartaku — z niewiadomych przyczyn wybuchł ogień w jednym ze spichlerzy, wypełnionych zbożem.

W mgnieniu oka ogień strawił szereg budynków, w tem kilka stodół, szop z pąszą i maszynami rolniczemi olbrzymiej wartości. Ogółem spłonęło sześć stodół, dwa śpichlerze ze zbożem, mnóstwo maszyn rolniczych i t. d. miljardowej wartości.

W trakcie dochodzeń okazało się, że ogień został podłożony przez niejakiego Michała Pająka z zemsty.

UŁAT[illegible] [illegible]ACJI DO AMERYKI. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że wkrótce ma być wniesiona nowa ustawa, znosząca zbyt ostre ograniczenia imigracji.

GIEŁDA. Dolary 47.400, Funty szt. 224.000, Franki francuskie 3050, Franki belgijskie 2675, Franki szwajcarskie 8750, Marki niem. 1.88, Korony austr. 0.67, Korony czeskie 1420.

Humor i satyra.

NA POLICJI.

Komisarz: A to czyj zegarek?

Złodziej: A bo ja wiem? Także pan komisarz ma wymagania. Przecie w tłoku na ulicy nie mogłem człowieka zaczepiać i pytać, jak się nazywa.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Antoni Litwicki, Bobrek. Do I. kwartału b. r. należy dopłacić 1.200 Mk. **Ludwik Dyrda, Leszniów.** Do I. półrocza b. r. należy dopłacić 3.000 Mk. **Sylw. Dudko, Krynki.** Gazetę nie wstrzymaliśmy, brakujące numera wysłane. **Franc. Janik, Węg. Górka.** Do I. półrocza należy dopłacić 3.200 Mk.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę bezterminowego urlopu, wystawioną przez P. K. U. Rzeszów, na nazwisko Franciszek Mazurek, ur. w r. 1900 w Zagorzycach, powiat Ropczyce. L. 127.

DO SPRZEDANIA 10 morgów ziemi pszennej w Bielczy, poczta Biadoliny, 15 minut drogi od stacji Biadoliny. — Wiadomość u F. Wróbla w miejscu lub na przystanku w Łososinie, koło Limanowej. L. 130.

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenta wojskowe, wystawione na nazwisko Jakób Kirschenbaum w Chwatowicach, powiat Tarnobrzeg. L. 139.

ZARAZ DO SPRZEDANIA gospodarstwo 32 morg., w tem 3 morgi łąki, z całemi zasiewami, inwentarzem żywym i martwym, 2 krowy, koń, kierat, młynek, sieczkarnia, waga, wóz, pług brona, rozdło, sanie, 10 kur. Wszystko za cenę 800 dolarów albo 32,000.000 Mkp. Gdzie? Wskaże rolnik: Stanisław Adamowicz, Kęsowo, pow. Tuchola (Pomorze). L. 143.

KOMU ZAGINĄŁ CHŁOPIEC, lat około 15, włosy jasne, oczy siwe. Nie pamięta nazwiska rodziców, ani swego imienia, ni pochodzenia. Na wszystkie pytania odpowiada tylko „Tatuś, mamusia". Wyraźnie wymawia słowa „buby", łąka, konik. Inne tylko z trudnością. Znaleziony jest do zabrania u Jana Mawisaka w Rudzie za Sanem, powiat Dąbrowa, koło Tarnowa. L. 144.

OBRAZKI

121 **na pamiątkę**

PIERWSZEJ KOMUNJI ŚWIĘTEJ

książeczki do modlenia, ramy, obrazy do mieszkań i kościołów.

WYROBY SKÓRKOWE

z Zakładu Wychowawczego w Miejscu Piastowem

— POLECA —

STANISŁAW RĄB
Kraków, ul. Sławkowska 4.

SMARY DO WOZÓW

Oleje maszynowe, łój, tłuszcz Towotter, benzynę automobilową, Wyroby powroźnicze i szczotkarskie, oraz wszelkie artykuły do gospodarstwa domowego poleca najtaniej

TOMASZ MĘŻYK
Kraków, Plac Szczepański Nr. 8
Skład farb, lakierów i pokostu.

WORKI JUTOWE

pierwszej jakości dla wszelkich celów sprzedaje ze swego składu po cenach przystępnych firma

„DYNAMO" **Kraków, Wolska 20**
Telefon 31—29.

Wprowadzeni zastępcy poszukiwani.

DOM HANDLOWY

„SPÓJNIA"

Kraków, ul. św. Gertrudy Nr. 5

poleca po cenach przystępnych

WSZELKIE ARTYKUŁY BUDOWLANE

papę, ter, dachówkę paloną i asbestowo-cementową, cegłę, gwoździe, blachę, cement, wapno, gips i t. d.

»BAZAR POLSKI« S. A.

Wielopole KRAKÓW Starowiślna

Poleca w nowo otwartym dziale kolonialnym:
Smalec, herbatę, kawę, ryż, rodzynki, daktyle, figi, sardynki, orzechy włoskie, cynamon, czekoladę, cacao, fasolę, groch i t. p. po cenach konkurencyjnych. —— Odsprzedawcom rabat.

NA SKŁADZIE w wielkim wyborze **WÓDKI, LIKIERY i RUMY.**

Inne działy: tekstylny, domowo-gospodarczy, obuwiany, galanteryjny, papierowy.

Największy skład mebli skromnych i wykwintnych.

Hurtowna i częściowa sprzedaż. Hurtowna i częściowa sprzedaż.



„GLORIA"

FABRYKA ŚWIEC i WYROBÓW WOSKOWYCH

SPÓŁKA AKCYJNA

Kraków, Sławkowska 11. Tel. 1102
Podgórze, pl. Lasoty 5. Tel. 1375

wyrabia:

ŚWIECE woskowe, stearynowe, kompozycyjne, kościelne, cerkiewne, stołowe, powozowe, choinkowe, gładkie i ozdobne, stoczki, afduły, świeczki ofiarne, drut wosk. lampki na groby itd. Pasty, woski do podłóg, nici itd.

BIELARNIA WOSKU.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE.

NASIONA!

NASIONA WARZYWNE

KRAJOWE i ZAGRANICZNE

BURAKI : Eskendorfskie żółte : Mamuth i półcukrowe **BURAKI**

po cenach konkurencyjnych poleca 122

Spółka Rolniczo-Handlowa „JEDNOŚĆ"
Kraków, Plac Szczepański L. 6.

NASIONA!



TOWARZYSTWO OKRĘTOWE **RED STAR LINE** LINIA CZERWONEJ GWIAZDY.

W Krakowie, ul. Floryańska L. 43,

sprzedaje bilety okrętowe i udziela bezpłatnie wszelkich informacji ustnie i pisemnie w sprawach wyjazdu do Ameryki i Kanady.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redaktor: Adam Seweryn.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Parka.